NARÓD a PAŃSTWO

WARSZAWA, dnia 10 PAŹDZIERNIKA 1918 r. Nr. 22.

Wobec zmienionej sytuacji.

Sytuacja polityczna, będąca podczas wojny bezpośrednim lub pośrednim skutkiem sytuacji militarnej, uległa zmianie.

Wojska niemieckie, które już były tak blisko Paryża, które już ze swych dalekonośnych armat ostrzeliwały to miasto i obsypywały go bombami ze swych zeppelinów, podczas ostatnich trzech miesięcy powoli, ale stale zostają odsuwane na wschód. Okupują jeszcze 12 departamentów Francji, oraz znaczną część Belgji, ale to nie może zmusić koalicji do zawarcia pokoju. Niemcy są głownem źródłem sił fizycznych i moralnych czwórprzymierza. Na różnopierwiastkową, zawsze chwiejną wskutek różnorodności Austrję, na podkopywaną wpływami koalicji Bułgarję, na Turcję, której proces odrodzenia znów może być przerwany procesem rozkładu, jaki pragnie wywołać w tym państwie koalicja, wszelkie niepowodzenia Niemiec wpływają deprymująco, mogą je wycofać z wojny. Złowrogie objawy widzieliśmy już w Bułgarji.

Zwycięstwo Niemiec nad koalicją, to zwycięstwo ducha nad materją. Gdy się zliczyło siły liczebne Niemiec i ich sprzymierzeńców z jednej strony, siły liczebne z drugiej, jakaż olbrzymia zarysowywała się różnica. Ale, oto jeden z głównych czynników siły koalicji, Rosja z 170 miljonami mieszkańców, Rosja, która miała, dzięki niewyczerpalnemu zapasowi ludności, być taranem do rozbijania Niemiec, już legła pokotem, trzeba lat całych, aż się odrodzi w dawnej potędze. Niemcy zwyciężały wskutek swej znakomitej organizacji, ducha ofiary swej ludności, bohaterstwa i dyscypliny tak wówczas, gdy szły masami do ataku lub żelazną ścianą swych szeregów odpierały najbardziej wściekłe natarcia wrogów jak i wówczas, gdy w łodziach podwodnych lub na aeroplanach i zeppelinach po kilku lub kilkunastu ludzi oddalało się o setki kilometrów od swej podstawy operacyjnej. Niemcy zwyciężały dzięki temu, iż chemja, w której w ciągu ostatnich lat 40 przodowali całemu światu, dopomagała im do zwalczania braku surowców, bo ich technika obfitowała w wynalazki, które w dziedzinie wojskowej dały najsilniejsze i najdalej bijące armaty. Niemcy zwyciężały wskutek inponderabiljów. t. j. tych czynników, które nie dadzą się zmierzyć i zważyć statystycznie, tkwią bowiem w duszy ludzkiej. Czyby dusza ta wyczerpała się obecnie? uległa zmianie? Nie mogło to stać się nagle. Kierownicy państwa niemieckiego rozumieją, iż na momenty psychologiczne potrzebny jest moment psycholo-

giczny. Dla wzbudzenia zaufania, które zawsze obniża się wskutek niepowodzeń, kierownicze sfery niemieckie powołują do udziału w rządzie przedstawicieli większości parlamentarnej: socjalistów, centrowców, wolnomyślnych. Konstytucja niemiecka, uznająca rząd zaufania cesarskiego, nie zaś parlamentarny, przeobraża się w parlamentarną. Nie jest to rewolucja, nie są to zasadnicze zmiany w porównaniu z tem, co było już podczas wojny. Kanclerz Bethman Holweg już opierał się na większości parlamentarnej. Ale teraz dowiedzą się masy niemieckie, iż decydujący głos w sprawie pokoju mają jego zwolennicy, mężowie zaufania partji, pragnących pokoju bez aneksji i odszkodowań. Nieprzyjście pokoju nie będzie poczytywane za winę rządu, to zaś podniesie w narodzie niemieckim wolę do zwycięstwa i uczyni ją mocniejszą od zasobów materjalnych koalicji. Na gmachu koalicji są już poważne rysy, dziś zatkane bardziej pozornie, niż faktycznie przez zwycięstwa.

Żaden z narodów europejskich nie poniósł tak znacznych w stosunku do swej ludności ofiar w ludziach, co Francja.

Nie mając przyrostu naturalnego, Francja utraciła nie z procentu, lecz z kapitału swej ludności do dwuch i pół miljonów mężczyzn. Anglja ma zdezorganizowany handel i produkcję, każdy miesiąc zmniejsza ilość jej okrętów, gdy Stany Zjednoczone je pomnażają. Stosunek sił powojennych między Stanami Zjednoczonemi a Anglją podczas wojny zmieni się w stopniu tem znaczniejszym na korzyść Stanów, im dłużej trwać będzie wojna. Na rozwój potęgi Stanów Zjednoczonych zazdrosnym okiem patrzy Japonja. Obok warunku wyparcia Niemiec z Kiau-Czau, stawia ona warunki obrócone przeciw Stanom i Rosji. Żąda zniesienia w Stanach wszelkich praw przeciwko Japończykom, co umożliwiałoby pokojowy podbój Dalekiego Zachodu przez żółtą rasę, żąda faktycznego pretektoratu nad Chinami, gdzie Stany Zjednoczone mają pierwszorzędnej wagi interesy. Konsekwencją wojny musi być pogłębienie antagonizmu amerykańsko-japońskiego. Zbliżenie się Japonji i Niemiec jest kwestję czasu. To winno być zadaniem, które wzięłaby na się polska dyplomacja, gdyby posiadała rozum polityczny i inicjatywę.

Przewlekać wojnę aż do skutku koalicja nie może. Przadwcześnie tryumfują przeciwnicy Niemiec. Nie tryumf i radość, ale niepokój i trwogę wywoływać u nas winny trudności i niepowodzenia Niemiec na zachodzie.

Przypuśćmy, iż Niemcy, wskutek wzrastających trudności i niepowodzeń na zachodzie, zniewoleni zostaną do wycofania wojska z Polski. Cóż się stanie? Najpierw rozpocznie się to od zwężenia się okupowanych obszarów naszego wschodu. Gdzie tylko braknie wojsk niemieckich, tam już rozpoczynają się na Białej Rusi rzezie ludności polskiej.

Wszędzie, gdzie tylko ustąpi fala niemiecka, przyjdzie bolszewicki korpus czerwonej gwardji: nie może stawić czoła jednemu pułkowi wojska niemieckiego, ale jest dostateczny, aby rozbić te kilka tysięcy wojska, jakie posiadamy. Rozpocznie się panowanie czerwonej rosyjskiej gwardji w Warszawie, jak było w Petersburgu. Rada Żołnierzy rosyjskich i robotników, przeważnie żydowskich. czy to nazywających się *bundem*, czy *s. d.* zapanuje w Warszawie. Wszystkie eksperymenty nad żywym organizmem, jakie przeżywała Rosja i my przeżywać będzieny. Nastąpi trzebienie inteligencji, niweczenie naszej kultury, — dla radykalnego, nie liczącego się z niczem podziału, niweczone będą siły produkcyjne narodu, jakie jeszcze ocalały z wojny.

Po zmęczeniu przez rewolucję, która przyjdzie do nas po wyczerpaniu wojną, przyjdzie reakcja, ale reakcja rosyjska. Rosja zmęczona rewolucją, powie sobie: U nas możliwe są tylko dwie formy, anarchja lub monarchja absolutna. Niweczy nas anarchja, niech wraca monarchja! I stanie się ona bardziej silną, niż była przed wojną. Wówczas opierała się na fizycznej sile, była podkopywaną przez ideową inteligencję, po rewolucji stanie sią deską ratunku, kotwicą spokoju dla zmęczonych burzą.

Mieliśmy romans polsko-rosyjski w pierwszym roku wojny, będziemy mieli wspólną rewolucję i wspólną reakcję. Wspólna historja z Rosją skojarzy nas z nią w jeden naród.

Byliśmy skuci z Rosją przeszło 100 lat. Ale nie mieliśmy z nią wspólnej historji. Jej klęski przyjmowaliśmy, jako radosny objaw wyzwolenia; jej zwycięstwa i powodzenia ujmowaliśny, jako klęski, Taki był nasz stosunek do Rosji jeszcze podczas wojny japońskiej. Zmienił się on podczas rewolucji 1905 r. Wówczas serce Warszawy robotniczej, serce proletarjackiej Łodzi uderzało już w takt z Petersburgiem i Warszawą. Nasza liberalna burżuazja szukała dla siebie wzorów w Rosji. Konsekwencją tego były smutne objawy pierwszego roku wojny, danie się łudzić przez manifest wielkiego księcia. Po tych początkach naszej politycznej śmierci błogosławić winniśmy oręż niemieckiego żołnierza, który wyrzucił Rosję z Polski i stworzył nam przez to warunki do życia narodowego. Nie wystawiliśmy własnego oręża dla obrony naszej odrębności. Teraz więc, gdyby ze zmęczonych bohaterską wojną rąk niemieckiego żołnierza wypadł oręż — nastąpiłby koniec z nami.

(Pisano 5 X.)

Werbunek do Wojska Polskiego.

ODEZWA.

Wychodzac z założenia, że wojsko jest niezbędną podstawą i istotnym warunkiem budowy Państwa Polskiego, utrzymanie i wzmocnienie istniejących kadr wojska polskiego uważa Rząd Polski za jeden z kardynalnych swoich obowiązków.

Zanim nastaną warunki, umożliwiające stworzenie armji drogą powszechnej służby wojskowej, Król. Polski Rząd wzywa ochotników do wstępowania w szeregi Wojska Polskiego.

Ochotnicy muszą odpowiadoć następującym warunkom:

1) być narodowości polskiej,

2) mieć ukończonych 17 a nie więcej nad 27 lat życia,

3) wykazać się świadectwem moralności,

4) mieć pozwolenie ojca, matki wzgl. opieki na wstąpienie do wojska, o ile nie ukończyli 21 lat życia.

Zgłoszenia przyjmują na razie Główne Urzędy Zaciągowe Wojska Polskiego: w Warszawie, Grodzisku, Łodzi, Częstochowie, Siedlcach, Płocku, Włocławku, Piotrkowie, Kielcach i Lublinie, gdzie Główne Urzędy Zaciągowe będą wzmocnione personelem pozostałych Urzędów Zaciągowych.

Zgłoszeni ochotnicy będą odesłani do Krajowego Inspektoratu Zaciągu w Warszawie, gdzie zostaną poddani wojskowo-lekarskiemu przeglądowi, a po uznaniu ich zdolności fizycznej wcieleni do wojska.

Warszawa, dnia 26 września 1918 r.

Prezydent Ministrów
w z. ***Dzierzbicki.***

Dyrektor Komisji Wojskowej
Franciszek Radziwiłł.

Werbunek.

Dnia 26 września 1918 r. wydano odezwę werbunkową do wojska polskiego.

Winna ona była ukazać się zaraz po 5 listopada 1916 r., jako świadectwo dojrzałości politycznej naszych grup politycznych. Jakoż wówczas już ukazała się odezwa, zachęcająca do wstępowania do wojska polskiego, podpisana przez dwóch generałów państw okupacyjnych. Cokolwiek mógłby kto mieć przeciwko formie wydania tej odezwy, niemniej faktem pozostanie wielki błąd bojkotowania tej odezwy i przeciwdziała-

nia werbunkowi przez grupy polityczne, które czyn swój osłoniły obłudnie hasłem: „Tylko rząd polski ma prawo szafować krwią polską".

Pomieszano tu dwa pojęcia—rekrutację i werbunek. Rekrutację do armji polskiej prowadzić może tylko rząd polski. Zachęcać do wstępowania do szeregów polskich mógł każdy życzliwie usposobiony dla sprawy polskiej. Odezwę werbunkową mogli podpisać nawet dwaj generałowie japończy, mógli byli zwrócić się do nas z apelem: „Polacy! Uznano, że macie stanowić państwo. Będziecie państwem realnem, gdy powołacie do życia armję. Niech każdy, kto kocha ojczyznę, a nienawidzi jej ujarzmienia, zapisuje się do wojska, do *polskiego* wojska"!

Taką odezwę mógłby wydać każdy przyjazny Polsce cudzoziemiec, jak i każdy jej obywatel.

Ale u nas chodziło o co innego: o to, by zapał narodu spalił się na panewce.

Jedynym jasnym punktem pośród mroków, ogarniających naród nasz w czasie wojny, były legjony. One to wyrażały dążność narodu do niepodległości, do boju z wrogim uciskiem. Ale i te legjony zdołano u nas przetworzyć na czynnik przeciwdziałania budowie armji polskiej.

Wszyscy, którzy należeliśmy do obozu aktywistycznego, wyrażaliśmy pragnienienie, aby ukochane przez nas, okryte bohaterską sławą legjony, wkroczyły do Królestwa, by samem zjawieniem się zwyciężyć nasze filisterstwo, naszą bierność, która zawlokła nas do upadku i była największą przeszkodą do podźwignięcia się.

Przyszły legjony; powołano do życia sieć werbunkową. Tymczasem szef tej sieci, p. Sikorski, podpułkownik tyłów, wydał swym podwładnym instrukcję zalecającą sabotaż, dopóki Rada Stanu — ten prawowity rząd polski, nie wyda odezwy werbunkowej. Młodzież ideową, pełną zapędów bohaterskich, zniechęcono do legjonów imieniem Piłsudskiego, imieniem, które wzrosło i uzyskało nimb dzięki legjonom.

Zgromadzona Tymczasowa Rada Stanu w swej pierwszej odezwie wspomniała, że podejmie „radosny obowiązek" powoływania do życia armji polskiej.

Przeszło ośm miesięcy niesławnego żywota Rady Stanu. Jej odezwa werbunkowa nie ujrzała światła dziennego. Uchwalona już raz definitywnie poszła w odwłokę. Nie działały tu żadne przeszkody zewnętrzne. W odezwie werbunkowej, uchwalonej w końcu kwietnia, dodano w ostatniej chwili wyrazy „armja ta przysięga własnemu królowi". Wobec tego, że podówczas rota przysięgi nie pozyskała jeszcze zatwierdzenia, zakwestjonowano te wyrazy. Jednocześnie działać zaczęły w Radzie Stanu wpływy pozakulisowe, koalicyjne, zalecające powstrzymanie odezwy werbunkowej.

Marszałek Niemojowski, który był przeciwnikiem odezwy werbunkowej, tworzenia armji i wogóle jakiegokolwiekbądź czynu, a za nim cały szereg jednostek chwiejnych, biernych, niezdecydowanych, postanowił zaczekać, aż przyjdzie pożądana przez całą Radę Stanu rota przysięgi. Przyszła ona w ostatnich dniach czerwca, przyszła, gdy atmosfera była zatruta wiarą w rewolucję rosyjską, gdy energja akumulowana na budowę armji polskiej, zaczęła już przechodzić w energję rozkładu i zamieszek. Przed kilku miesiącami Piłsudski rozbijał legjony, aby stanąć na ich czele; w czerwcu, aby stanąć na czele rewolucji. Zamiast być czynnikiem energji twórczej, jej ośrodkiem — Rada Stanu była wyrazicielem i pomnożycielem rozkładu w narodzie.

Atmosfera rozkładu zmarnowała legjony. Mieliśmy około 20 tysięcy żołnierza na kadry, dziś mamy ich około 5-ciu. Wszystko, co przyszło potem, było obciążone dziedzictwem Tymczasowej Rady Stanu i w rezultacie stoimy bezbronni, bezradni u schyłku wojny.

Nasi filistrzy, którzy usiłowali zamaskować swą niechęć do ofiar i czynu rzekomą niechęcią do Niemców, dziś drżą na samą myśl, iż Niemcy mogą wycofać z kraju swe wojsko. Każda piędź ziemi, czy to rdzennie polskiej, czy to będącej cząstką naszego dorobku dziejowego, zakrwawi się krwią polską, przelaną przez Rosję, która tam przyjdzie, lub przez tchnienie rosyjskie, zatruwające duszę pewnych grup ludności. Lała się polska krew, spokojnej od wieków osiadłej ludności polskiej na kresach, niweczyły się krocie miljonów dobytku polskiego. A Polska nie mogła przyjść z pomocą swym dzieciom, zasłonić swym mieczem ich życia, obronić ich mienia.

Dlaczego? Nie chciała bowiem mieć tego miecza, nie chciała na swem terytorjum powołać do życia takiej armji, jaka była lub jest możliwą w obecnych warunkach politycznych, oraz w okresie nieukończonej wojny.

Mamy sądy, które w języku polskim ferują wyroki w imieniu korony polskiej, mamy sieć szkół niższych, średnich i wyższych, mamy ministerja polskie, które obejmują coraz to znaczniejszy krąg życia publicznego, a jednak wszystkie te instytucje są kalekie, bo brakuje im własnej egzekutywy, z własnej siły zbrojnej pochodzącej. Są one jednak początkiem tej polskiej władzy, którą pragnęliśmy mieć w ciągu stu lat. Wszystkich tych nabytbów naszych, niesłusznie lekceważonych, a przechodzących najśmielsze marzenia naszych autonomistów z okresu od 1905 do 1907 r., broni dziś pierś żołnierzy niemieckich i austro-węgierskich. Życia Polaków na kresach bronią ciż żołnierze; każde skrócenie obszaru okupacyjnego naraża rodaków naszych na utratę życia i mienia. Gdyby nawet nietylko na dalekich kresach, ale i w Królestwie zabrakło wojsk obcych, którychby nie mogły jeszcze zastąpić własne — zalałaby

nas fala anarchji. Bylibyśmy cząstką rewolucji rosyjskiej, rządzeni przez Radę żołdaków rosyjskich i robotników-litwaków. Po wspólnej rewolucji z Rosją przyszłaby wspólna reakcja; właściwie zamiast rewolucji rosyjskiej, panującej na naszym gruncie, przyszłaby reakcja rosyjska i wróciłoby do tego, co już było przed wojną, tylko bez nadziei wyzwolenia, nawet przez wojnę — z poczuciem, iż nic nas już nie zbawi, że z żadnych okoliczności zewnętrznych skorzystać nie jesteśmy zdolni: szlibyśmy ku zagładzie naradowej. Wspólne przeżycie z Rosją na początku wojny, wspólne przeżycie rewolucji i wspólna reakcja byłyby tą wspólnością dziejów, która wyrabia jeden naród.

Chcemy samodzielności, odrębności państwowej, stąd winni jesteśmy przystąpić do budowy naszej armji.

P. Dzierzbicki, przeciwnik werbunku podczas Tymczasowej Rady Stanu, dziś jest podpisany w charakterze prowizorycznego premjera na odezwie werbunkowej. Niech werbunek da jaknajwiększe rezultaty, Nie mogą być świetne dziś, gdy się nie werbuje do okopów, ale do koszar. gdy wstąpienie do wojska nie jest opromienione aureolą bohaterstwa. Werbunek dziś nie może pociągnąć wyrazicieli idealizmu narodu. Niech da przynajmniej tych, którzy przyszykują się do stanowiska sierżantów, niech da zwiększenie kadrów naszej armji. Zdrowszy i pewniejszy materjał da jednak rekrutacja, niż werbunek. Dlaczego z nią zwlekają? Czy mamy rekrutacji jąć się tak samo zapóźno, jak zapóźno jęliśmy się werbunku?

Pamiętajmy, że armji niepodobna stworzyć z dnia na dzień. Jesteśmy już spóźnieni, obyśmy nie zapłacili za to naszem życiem narodowem.

Wł. Studnicki.

Armja czy bojówki?

Zdawaćby się mogło, iż groza bolszewizmu będzie czynnikiem motorowym dla przyspieszenia budowy naszej armji. O niebezpieczeństwie tem pisze dużo organ Ndcji *„Dwa Grosze“*. Jednak inne cele ma endecja nasza. Jest ona wierna swym tradycjom z 1905 r., kiedy to wytworzyła własne bojówki, które jak się wyraził leader Nd. p. Dmowski, „przelewaly krew bratnią“. Dziś Nd. jest za tworzeniem „białej gwardji“. Czyli obok POW. i czerwonej gwardji będziemy mieli białą gwardję. Potem pójdą bojówki innych partji.

Wszystko to może być tylko czynnikiem zamętu i anarchji. Budowa państwa jest równoznaczną z budową armji, organu państwowego.

Rzeź na Białej Rusi.

Wiadomość, że wojska niemieckie mają opuścić wschodnie powiaty Białej Rusi, wywołała wśród miejscowych włościan wrzenie, które doprowadziło do krwawych rozruchów.

Kurjer Polski donosi:

Na pograniczu gubernji mińskiej i mohylowskiej ciemna tłuszcza, rekrutująca się z miejscowych rozpolitykowanych chłopów, napadła na folwark, należący do p. Komierowskiego, zamordowała właściciela i bawiącego tam art. malarza Jakubantisa. Następnie pościnali swoim ofiarom głowy, krwawiące się tułowia usadowili około stołu, kładąc przed każdym na talerzu jego głowę... Nikomu, nawet służbie wiernej, nie pozwolono na pochowanie zwłok.

Orgja nienawiści i zniszczenia coraz szersze, jak dochodzą wieści, zaczyna zataczać kręgi. Jeden dwór za drugim staje się pastwą płomieni. Z każdym dniem liczba ofiar rośnie. Z rąk zbójów męczeńską śmierć już ponieśli Leon Brodowski z Lisiczyna, Ludwik Janowski i żona jego Alina z Korkozowiczów z Dudar, Aleksander Cieśliński, stud. polit. warszawskiej, Jerzy Janowski z Kamieńca, stud. uniw., dwóch Sielawów z Hobina, pozatem ciężko ranni zostali Tadeusz, Zofja, i Kazimierz Janowscy z Kamieńca. Niektóre rodziny, jak Brodowscy z Chocikowa (pow. borysowski) i hr. Krasiccy z Józwy, ocaliły się dzięki ucieczce, względnie pomocy nadciągających oddziałów niemieckich.

Tak się niszczy polskość na kresach, równa się z ziemią to, czego zniszczyć nawet krwawe rządy Murawiewów, Orżewskich i Kochanowów nie zdołały...

Polacy z Białej Rusi radzą, jak mogą. W Mińsku Litewskim z ramienia Rady polskiej ziemi Mińskiej, samorządu m. Mińska i innych społecznych organizacji powstał Komitet do obmyślenia środków ratunku.

RADA REGENCYJNA wysłała do kanclerza Rzeszy Niemieckiej następujący telegram:

Kanclerz Rzeszy hr. Hertling
Berlin

Rada Regencyjna Królestwa Polskiego prosi uprzejmie Waszą Ekscelencję o ochronę życia i mienia mieszkańców polskiej narodowości, zamieszkałych na obszarach Białoruskich, mających być opuszczonymi, zgodnie z układem dodatkowym brzeskim. Podług naszych informacji grozi niebezpieczeństwo życia zwłaszcza polskim właścicielom ziemskim od tamtejszej zrewolucjonizowanej ludności. Tylko bardzo energiczne kroki ze strony władz niemieckich mogą zapobiedz bezmiernemu nieszczęściu w tamtejszych ekolicach.

Warszawa, dnia 30 września 1918 r.

L. S. *Józef Ostrowski.*
Książę Zdzisław Lubomirski.

Z powodu mowy kanclerza.

Do najważniejszych objawów politycznych doby obecnej należy mowa kanclerza ks. Maksymiljana Badeńskiego, z dnia 4 Października.

Jest to propozycja Niemiec adresowana do Wilsona. Zasady propozycji są następujące: Restytucja Belgji w jej dawnych granicach i odszkodowanie.

„Traktatów pokojowych dotychczas zawartych nie uważa kanclerz za przeszkody do zawarcia powszechnego pokoju. W kraju Nadbałtyckim, na Litwie i w Polsce ma się dążyć w najkrótszym czasie do stworzenia przedstawicielstw narodowych, opartych na szerokich podstawach,

„Celem urzeczywistnienia potrzebnych do tego przygotowań, chcemy bez zwłoki przyspieszyć wprowadzenie zarządu cywilnego.

„Obszary te mają zupełnie samodzielnie stworzyć sobie konstytucję i uregulować swój stosunek do narodów sąsiednich.

W kwestji Alzackiej znajduje się ustęp, wykazujący, iż Alzacja i Lotaryngja mają pozostać w Rzeszy, ale stać się jednem z jej państw. Ustęp odnośny brzmi: „Stoję przytem stanowczo na stanawisku federacyjnej podstawy państwa związkowego, którego poszczególni członkowie wewnętrzne życie określają z zupełną samodzielnością, prawo, do którego Alzacja i Lotaryngja rościć mogą słuszne pretensje“.

Czy program ów będzie przyjęty? We Francji obecnie większość socjalistyczna Izby deputowanych wypowiada się, iż należy zmusić rząd do wspólnego zbadania w Izbie możliwości pokoju lub rokowań pokojowzch. Socjaliści francuscy oświadczyli, iż będą żądać dla Alzacji i Lotaryngji poszanowania francuskiej narodowości przy zachowaniu związku tych prowincji a Rzeszą niemiecką.

W Anglji konferencja robotnicza, po dokładnem rozważeniu noty austro-węgierskiej uchwaliła rezolucję, aby „rządy koalicji nie trzymały się polityki negatywnej, ale łącznie ze Stanami Zjednoczonemi z równą stanowczością i jasnością, określiały swoje cele wojenne“.

Jeżeli nota Austro-Węgier, państwa w porównaniu z Niemcami względnie słabego, wywołała i wzmocniła objawy pokojowe w państwach koalicji, to nie ulega wątpliwości, iż nota Niemiec będzie tam miała znacznie większy wpływ i znaczenie.

„Mamy silne serca i pełni wiary w siłę naszą zdecydowani jesteśmy za honor nasz i wolność i za szczęście potomków naszych złożyć cięższe jeszcze ofiary, jeżeli tak być musi“.

„Wiem, jakikolwiek byłby wynik, wiem, że Niemcy przyjmą go ze stanowczością i jednomyślnością — zarówno uczciwy pokój, który odrzuca jakieśkolwiek egoistyczne pogwałcenie cudzych praw, jak i ostatecz-

ną walkę na śmierć i życie, do którejby naród nasz bez własnej winy zmuszono, gdyby odpowiedź wojujących z nami państw na nasza propozycję podyktowaną została wolą zniszczenia nas" — powiedział kanclerz ks. Maksymiljan Badeński. „Dzięki nieporównanemu męstwu naszej armji, która, jako nigdy niewiędnący liść wawrzynu, żyć będzie po wsze czasy w dziejach narodu niemieckiego, front jest niezłomny. Dumna świadomość ta pozwala nam ze spokojem spoglądać w przyszłość".

Posunięcie polityczne kanclerza Niemiec, uczynione jak twierdzi w porozumieniu tak z czynnikami politycznemi Niemiec, jak i ich sprzymierzeńcami,jest nietylko doniosłym krokiem ku pokojowi. ale również wzmocnieniem woli Niemiec do walki, o ile koalicja nie przychyli się odrazu do propozycji pokojowych Niemiec. Koalicja, jak widać z odezwy generała Hindenburga, usiłowała wszystkiemi środkami zdemoralizować niemieckiego żołnierza i rzucała setki tysięcy odezw, zarzucających Niemcom chęć przedłużania wojny. Po mowie kanclerza, po jego nocie, wszelka wątpliwość co do tego, kto pragnie pokoju, jest już wyłączona.

Każdy Niemiec, nawet najbardziej ogłupiony przez niezawisłych socjalistów robotnik, zrozumie, iż jeżeli Niemcy nie otrzymają pokoju, to tylko dlatego, iż kramarskie państwa: Angłja i Stany Zjednoczone pragną zniweczyć swego konkurenta, Niemcy, — że tu chodzi o ich byt. o ich całość. Wszelką maska, iż wojna się toczy o wyzwolenie Belgji lub Polski, jest przez mowę kanclerza zdarta. Wola do wojny koalicji, wzmacniana dotąd przez upowszechnianie fałszywej ideologji tej wojny, musi osłabnąć. Jest to wielki moment psychologiczny, który ma znaczenie dla dalszego przebiegu wojny. Z tem muszą się liczyć politycy koalicji i to może zadecydować o pokoju.

Dla nas w oświadczeniu kanclerza Rzeszy są przedewszystkiem ważne ustępy o Polsce, Mówi się o sejmach kraju Nadbaltyckiego, Litwy i Polski, które mają określić stosunek ich do sąsiednich państw. Nam przedewszystkiem chodzi o określenie naszych granic i naszych terytorjów na wschodzie. Wyrażaliśmy już w Radzie Stanu żądanie, by granice między Polską a Litwą określała wola ludności poszczególnych okręgów. W guberniach Wileńskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej i Mińskiej winny powstać organy powiatowe samorządu, oparte na zasadzie powszechnego prawa wyborczego, na wzór naprz. prawa wyborczego do samorządów miejskich w okupacji niemieckiej w Królestwie, gdzie wszystkie kategorje ludności mają swych przedstawicieli. Otóż te organy samorządne winny się wypowiedzieć za Polską lub za Litwą.

Stany Zjednoczone, jako pośrednik pokojowy, jako pierwszorzędny czynnik militarny w tej wojnie, będą miały głos w określeniu granic na wschodzie i północy naszego państwa. Potrzebna jest akcja z naszej strony, wykazująca, jak wielkie znaczenie ma dla Ameryki posiadania

przez nas naszego wschodu. Nasza emigracja do Stanów Zjednoczonych zaliczana była przez publicystów i polityków Stanów Zjednoczonych za niepożądaną. Cieszyli się Amerykanie, iż udział w wojnie przetrzebi ten pierwiastek obcy, tak obficie zasilający ich armję. Takie ukształtowanie terytorjalne Polski, któreby dawało bardzo obfitą energję do Stanów Zjednoczonych uznać musi Ameryka za niepożądane.

Otóż Polska składająca się z Królestwa lub Królestwa i Galicji dawałaby obfitą emigrację do Stanów Zjednoczonych, gdyż musiałaby oddać nietylko swój przyrost naturalny, ale nawet znaczną część swej ludności wobec przeludnienia tych dwóch krajów, wobec tego, iż są, wskutek swej nadmiernie gęstej ludności rolnej, niezdolne do regulowania kwestji agrarnej przez kolonizację wewnętrzną prowadzoną na znaczniejszą skalę. Polska posiadająca swój wschód staje się organizmem żywotnym pod względem gospodarczym i jest zdolną zatrzymać w kraju swą ludność tak obecną, jak i przybywającą drogą przyrostu naturalnego. Nawet możliwą jest reemigracja ze Stanów Zjednoczonych do Polski, sięgającej po Dźwinę i Berezynę.

Dla tych naszych terytorjalnych postulatów winniśmy się starać o poparcie Japonji. Geograficzne warunki pozostawiają Japonję w antagonizmie do Rosji, wszelkie zdobycze Japonji na lądzie azjatyckim utrwalają podstawy tego antagonizmu. Dziś bezsilna, Rosja prędzej czy później odrodzi swą potęgę, gdyż ma jako podstawę olbrzymie terytorjum, przeszło 100 miljonową ludność i znaczny, prawdopodobnie zwiększony wskutek poszatkowania wielkiej własności, przyrost naturalny. Japonję czekają w przyszłości wojny z Rosją. Im bardziej jest Rosja obciętą z zachodu, tem mniej sił będzie mogła rzucić na szalę. Rosja, nieposiadająca w sąsiedztwie mocnej Polski, lecz tylko słabe graniczne państwa, nie ma drugiego frontu. Polska, składająca się z Królestwa lub nawet Królestwa wraz z Galicją, nie posiadająca granic strategicznych z Rosji, nie może odegrywać rolę czynnika międzynarodowego, stojącego na biegunie antyrosyjskim, nie może być sprzymierzeńcem Japonji. W całą gawędę o związku narodów realny polityk nie może wierzyć. Stany Zjednoczone i Anglja pragnęłyby panować nad światem, nie chciałyby dopuścić do związków i przymierzy, zdolnych im się przeciwstawić. Dziś państwa oświadczyć się mogą za przynależnością do takiego związku, ale każdy ośrodek siły postara się go rozbić. Takim ośrodkiem siły będzie w pierwszym rzędzie Japonja. W dzisiejszej sytuacji, jak i wczoraj, cele naszej polityki są niezmienne, ośrodki mogą uledz pewnej zmianie. Celem jest osiągnięcie jaknajwięcej z naszego wschodu, gdyż to jest warunek całej naszej przyszłości.

Endecy i ludowcy galicyjscy wysuwają pretensje do zaboru pruskiego i do Ślązka. Rachuby na Stany Zjednoczone są złudne. W książce Gerarda, ambasadora amerykańskiego w Berlinie znajdujemy wyjaśnicnie,

jak Stany Zjednoczone rozumieją ową zjednoczoną Polskę. (Patrz Naród a Państwo Nr. 6.)

Ambasador amerykański w Niemczech, Gerard w książce swej „My four years in Germany“, wydanej już podczas zerwaniu stosunków Stanów Zjednoczonych z Niemcami, podaje swą rozmowę z kanclerzem Betmannem-Holvegem.

Gerard zaznacza (str. 268), że jnż kanclerz niemiecki uskarżał się mu, twierdząc, że mowa Wilsona, w której było powiedziane o zjednoczonej Polsce, oznacza chęć zabrania prowincji niemieckich i rozerwanie Prus przez oderwanie Gdańska. W dalszej rozmowie oświadczył kanclerz, że jedną z przyczyn nieograniczonej walki z łodziami podwodnemi była owa mowa Wilsona, wygłoszona w senacie. Ambasador amerykański był jednak zdania, że obawy Niemiec są zupełnie bezpodstawne. Prezydent Stanów Sjednoczonych bowiem starał się tylko znaleźć platformę dla pokoju. Jeśli Niemcy prowadzą wojnę dla obrony, prezydent całą wagę Ameryki przyłoży do tego, by pokój uzyskać. Dalej mówił p. Gerard dosłownie: „Powiedziałem dalej, że jestem pewny, iż jeśli prezydent mówił o zjednoczonej i niepodległej Polsce, nie miał na myśli Polski z jakiegokolwiek okresu historocznego, ale na pewno taką Polskę, jaką Niemcy i Austrja same ustanowiły i że, mówiac o prawie narodów do dostępu do morza, miał raczej na myśli Rosję i Dardanele niż jakikolwiek zamiar odebrania pruskiego portu na korzyść Polski“.

Żadne referendum nie może nam dać ani Prus Zachodnich, ani Ślązka a nawet Poznańskiego. W Prusach Zachodnich mamy wszystkiego 35 pr. ludności polskiej, na Ślązku widzimy 40 procent Niemców Ślązkich, żywioł to świadomy swej przynależności do Niemiec, dumny z tej przynależności,— 57 pr. ludności—Polacy—są to chłopi i robotnicy obcy kulturze polskiej, z polskości mający tylko gwarę zbliżoną do polskiego języka, zwłaszcza archaicznego.

Najbardziej świadoma narodowo ludność polska Poznańskiego w regencji Bydgoskiej, przechodząca liczebnie ludność niemiecką wszystkiego o kilkaset osób, napewno w tej regencji oświadczyłaby się za Niemcami. Regencja Poznańska, gdzie stosunek Polaków do Niemców, jest jak 2 do jednego, niewiadomo za kim by się oświadczyła. Poznaniak lubi wyrzekać na Niemców, oile to mu dla interesu jest pożyteczne, ale ceni bardzo korzyści gospodarcze z przynależności do Prus.

Ludowcy i Ndeki galicyjscy krzyczą, iż pragną Ślązka. Galicja zna Ślązk Cieszyński. Tam ludność polska na wsi ma aspiracje narodowe, Ślązk Cieszyński, jako blizki geograficznie Krakowowi, oddziaływa silnie na polityczną świadomość i wolę Galicji. Ale pomimo to dają się zauważyć na Ślązku Cieszyńskim charakterystyczne objawy. Robotnicy galicyjscy udający się na Ślązk czechizują się i germanizują bardzo szybko.

Pracują w kopalniach, gdzie majstrami i inżynierami są Czesi i Niemcy, Przodownikiem fabrycznym, nie mówiąc już o stanowisku majstra, zostanie ten, kto umie po czesku lub niemiecku, kto zna język administracji zakładu, kto zewnętrznie jej nie razi. Stąd chęć upodobniania się, wiodąca du asymilacji. Polonizacja Ślązka pruskiego — rzecz to niemożliwa. Trzeba byłoby wywłaszczyć zakłady górnicze i przemysłowe, wywłaszczyć wielką własność, zniweczyć niemieckie instytucje kulturalne, trzeba byłoby cofnąć kulturę kraju o sto lat. Pamiętajmy, iż wobec dyletantyzmu, z jakim klecimy władze publiczne, rozrost funkcji publicznych naszego państwa natrafiać będzie na olbrzymie trudności. Na zachód możemy nieść tylko kulturalną degradację, jak ją nieśli Moskale u nas; na wschód— cywilizację i kulturę.

Nie powinniśmy stawiać celów nieosiągalnych, gdy osiągalne wymagają olbrzymiej energji z naszej strony. Nie zapominajmy, iż bezwzględu na to, jak się ułożą stosunki międzynarodowe — Niemcy pozostaną naszymi sąsiadami, geograficznie z nami spojonemi. Wobec tej spójni geograficznej gen. Prądzyński zalecał unję z Pruami. Nie idziemy tak daleko, ale bliższy, niż w stosunku do innych państw związek z Niemcami narzuca nam geografja i historja.

Międzynarodowy związek państw, gdy ogarnia wszystkich, nie ogarnia faktycznie nikogo, rozłoży się, wskutek antagonizmów wewnętrznych. My dla budowy naszego państwa, potrzebujemy pomocy jednego z sąsiadów. Pomoc wszystkich stanie się największą przeszkodą, uniemożliwi bowiem naszą konsolidacją.

Jeszcze ważną sprawę musimy poruszyć. Kanclerz Ks. Maksymiljan Badeński mówi o sejmach Polski, Litwy, kraju Nadbaltyckiego, które określą ustrój państwowy i stosunek tych organizmów państwowych do sąsiednich.

Nie lękamy się *sejmu*, ale *hasła sejmu*, jako obstrukcyjnego. Zaraz po 5 listopada Klub Polski w Lublinie wystąpił z tem, iż nie można robić armji bez sejmu. Rozumieli przeciwnicy budowy państwa polskiego, iż przed zakończoną wojną niepodobna zwoływać sejmu. Stąd odsuwali sprawy najważniejsze dla naszej odbudowy do sejmu. Zasadniczych przeciwników sejmu niema w Polsce, są przeciwnicy *obstrukcji pod hasłem sejmu.*

Nic nie mielibyśmy przeciwko temu, aby Rada Regencyjna, poprawiwszy w dziale techniki wyborczej zaprojektowaną przez komisję pierwszej Rady Stanu ustawę wyborczą, sankcjonowała ją i ogłosiła, iż rząd polski czynić winien możliwe przygotowania do zwołania sejmu, a w imię tych przygotowań trzeba niezwłocznie stworzyć zasadnicze organy państwowe: armję, żandarmerję. Bez stworzenia siły fizycznej państwa, gdy

rozpoczną się pierwsze sejmowe wybory i temperamenty zagrają — kraj ogarną krwawe rozruchy. Bez stworzenia własnej siły fizycznej będziemy na łasce obcej.

Rada Regencyjna do Narodu Polskiego.

Wielka godzina, na którą cały naród polski czekał z upragnieniem, już wybiła.

Zbliża się pokój, a wraz z nim ziszczenie nigdy nieprzedawnionych dążeń narodu polskiego do zupełnej niepodległości.

W tej godzinie wola narodu polskiego jest jasna, stanowcza i jednomyślna.

Odczuwając tę wolę i na niej opierając to wezwanie, stajemy na podstawie ogólnych zasad pokojowych, głoszonych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, a obecnie przyjętych przez świat cały jako podstawa do urządzenia nowego współżycia narodów.

W stosunku do Polski zasady te prowadzą do utworzenia niepodległego państwa, obejmującego wszystkie ziemie polskie, z dostępem do morza, z poltyczną i gospodarczą niezawisłościa, jako też z terytorjalną nienaruszalnością, co przez traktaty międzynarodowe zagwarantowanem będzie,

Aby ten program ziścić, musi naród polski stanąć jako mąż jeden i wytężyć wszystkie siły, by jego wola była zrozumiana i uznana przez świat cały.

W tym celu stanowimy:

1. *Radę Stanu rozwiązać.*
2. *Powołać zaraz rząd, złożony z przedstawicieli najszerszych warstw narodu i kierunków politycznych.*
3. *Włożyć na ten rząd obowiązek wypracowania wspólnie z przedstawicielami grup politycznych ustawy wyborczej do sejmu polskiego, opartej na szerokich zasadach demokratycznych i ustawę tę najpóźniej w ciągu miesiąca do zatwierdzenia Radzie Regencyjnej przedstawić.*
4. *Sejm niezwłocznie potem zwołać i poddać jego postanowieniu dalsze urządzenie Władzy zwierzchniej państwowej, w której ręce Rada Regencyjna zgodnie ze złożoną przysięgą władzę swoją ma złożyć.*

Polacy! Obecnie już losy nasze w znacznej mierze w uaszych spoczywają rękach. Okażmy się godnymi tych potężnych nadziei, które z górą przez wiek żywili wśród ucisku i niedoli ojcowie nasi. Niech zamilknie wszystko co nas wzajemnie dzielić może a niech zabrzmi jeden wielki głos: ***Polska zjednoczona niepodległa.***

† ***Aleksander Kakowski.***
Józef Ostrowski.
Zdz. Lubomirski.

Prezydent Ministrów:
Jan Kucharzewski.

Warszawa 7 października 1918 r.

Z powodu odezwy Rady Regencyjnej.

2 października Rada Regencyjna wydała odezwę. Wydanie odezwy, wyzwanie narodu do wyłonienia z siebie jaknajwiększej energji, woli i czynu w ostatnich rozstrzygających chwilach dziejowych było potrzebne. Tylko, niestety, w odzwie Rady Regencyjnej dźwięczą pewne fałszywe nuty. Nie jest ona pobudką do żadnego czynu, a może, wbrew woli jej twórców, prowadzić do zwiększenia zamętu, nawet do katastrofy.

Odezwa mówi o niepodległem państwie polskiem, obejmującym wszystkie ziemie polskie, jako o fakcie uznanym ogólnie, dokonanym. Czyż nie jest to złudzenie? Oto idą wieści z Dynaburga i Mińska o tym niepokoju, o tej rozpaczy, jaka ogarnia nasze kresowe miasta wobec grozy zwrotu ich Rosji, wobec widma mordu i pożogi, jakie się zbliżają. Brzeska granica przecina olbrzymi pas naszych ziem wschodnich, pas o bardzo licznym i silnym pierwiastku polskim. Czy granica ta będzie przesuniętą na wschód?

Gdzie polskie wojsko, któreby zdolne było objąć nasze kresy? gdzie polskie wojsko, któreby było źródłem sił dla władzy polskiej? gdzie zorganizowana państwowo w Polsce, ta siła fizyczna, którаby nasz kraj ochronić mogła od anarchji co się zbliża?

Nie było u nas budowy państwa, ale jego imitacja i dziś to wszstko może się rozwalić, jah domek z kart.

Galicja! Poznańskie!—wołają u nas ludzie. Uzyskanie Galicji zachodniej można uważać za bardzo możliwe. Ale czy uzyskamy wschodnią? Jaka siła da nam Galicję wschodnią? Zasada etnograficzna jest dla nas zabójczą. Czy Galicja wschodnia prznz Kijów dostanie się Moskwie? czy zostanie przy Austrji i ludność polska Galicji wschodniej będzie pozbawioną swych pleców, jakie stanowiła dla niej Galicja zachodnia? Galicja zachodnia obejmuje wszystkiego 25 tys. klm. kw. z ludnością 116 na klm. kw.. z ludnością rolną 73 na klm. kw. Nie, taki kraj nas nie zbawi, gdy nie mamy obszarów kolonizacyjnych, naszych krajów wschodnich. Lwów, bez sukursu Galicji zachodniej będzie zniszczony, jako cywilizowane centrum Polski. Lwów, zwany pomnożycielem polskości, ma dla nas olbrzymie znaczenie, jako placówka kultury polskiej na wschodzie. Żywe, pełne temperamentu miasto, wnosi daleko więcej życia do naszego organizmu, niż Kraków. Lwów jest świadom historycznej roli Polski. Twierdziliśmy zawsze, iż Galicja nam nie zginie, tak nie zaginie nawet Galicja wschodnia, ale musi przyjść do nas razem z Galicją zachodnią. Nawet podział Galicji na dwa kraje koronne, podział, którego Polacy mogą nie dopuścić w Austrji, nie jest dla nas tak groźnym, jak pozostawienie Galicji wschodniej samej.

Galicja wschodnia posiadająca 48 tys. klm. kw., bogate kopalnie nafty, wosku ziemnego, soli potasowych, może być bardzo ważnym czynnikiem naszego odrodzenia gospodarczego. W Galicji wschodniej mamy półtora miljonową ludność polską, pod względem energji i instynktu politycznego przewyższającą ludność polską Galicji zachodniej.

Wołają u nas o Poznańskie. Na zasadzie narodowościowej moglibyśmy uzyskać tylko regencję Poznańską, równa się ona kilku powiatom Grodzieńskiej gubernji. Referendum określające przynależność Poznańskiego wypadłaby dla nas niepomyślnie. 42 pr. Niemców głosowałoby za przyłączeniem do Niemiec, 58 Polaków rozbiłaby swe głosy, przynajmniej trzecia część z różnych względów oświadczyłaby się za Niemcami, nie za Polską.

W mowie swej kanclerz wspomina o Alzacji i Lotaryngji, jako o przynależnych do Rzeszy. Niemcy zawrą, prawdopodobnie pokój na zasadzie nienaruszalności swego terytorjum państwowego. Przyłączenie więc Poznańskiego, Ślązka i t. p. okaże się mirażem, odwodzącym nas od realnych rzeczy.

Pretendowanie do odzyskania pruskiego zaboru może wywołać, jako odpowiedź, wycofanie się niezwłoczne Niemców z Królestwa, razem z ich wagonami, kasami wypłacającemi pensje polskim władzom administracyjnym i sądowym, oraz szkołom polskim. Odrazu wszystkoby runęło, jak domek z kart. Polska stałaby się tak odstraszająca, jak jest dziś dla kulturalnych żywiołów odstraszającą bolszewicka Rosja. Nam trzeba armji, na gwałt armji. O armji zaś zapomina zawsze w swysh odezwach Rada Regencyjna. Zapowiedź rekrutacji lub dekret rekrutacyjny winna zawierać odezwa Rady Regencyjnej!

Rada Regenczjna postanawia powołać „rząd, złożony z przedstawicieli najszerszych warstw społeczeństwa.“ Co to jest? Kto u nas jest przedstawicielem chłopów i robotników, tych najliczniejszych warstw społeczeństwa? Nasze partje chłopskie nie mają właściwie mas ludowych za sobą. Partja taka, to kilkadziesiąt chłopów, każdego z nich wpływy nie sięgają nawet po za wieś własną, rzadko kiedy są to wielkości powiatowe. Któż z nich może zostać ministrem? Ta garść półinteligentów, którzy są w obozie ludowym u nas, wpływu nie ma na szersze warstwy, ani uzdolnienia do kierowniczych stanowisk państwowych. Nie zapominajmy, iż rząd ma przestać być dekoracją, lecz stać się prawdziwym rządem mającym objąć ważne funkcje publiczne. Na naszych warstwach robotniczych pasorzytniczy kilka grup socjalistycznych, istnieje też grupa niesocjalistyczna, imitująca socjalistów w taktyce. Nasz socjalizm jakoś dziwnie się ogołocił z sił umysłowych i moralnych. Socjališai radziby wziąć w swe rece ministerjum Pracy. Było ono centralą robót rewolucyjnych za czasów p. Staniszewskiego, który, nie mając pojęcia o reformach społecznych,

o naszych grupach socjalistycznych, umieścił tam przedstawicieli owych grup, dał im przytulisko i oparcie, które one wyzyskiwały dla roboty antypaństwowej. Nasza lewica skrajna nie pragnie budowy państwa, ale rewolucji. Rewolucja byłaby w obecnym czasie nie tem, czem zwykle bywa w czasach normalnych — czynnikiem przeobrażenia stosunków państwowych i gospodarczych, ale niedopuszczeniem powstania państwa, ruiną gospodarczą i tak już zrujnowanego kraju. Grozi nam bolszewizm, nasi socjaliści w Rosji są filją bolszewików rosyjskich, tworzą tam kadry dla przyszłej rewolucji polskiej. Czyż mogą być wpuszczeni do budowy naszego państwa?

Rada Regencyjna mówi o sejmie. Nic nie mamy przeciwko temu, aby sejm przyszedł, ale poza opracowaniem ustawy wyborczej do sejmu, ileż to jeszcze pracy, ile urządzeń państwowych wznieść trzeba, aby sejm mógł być zwołany.

Przy bojówkach, jakie się tworzą, będziemy mieli nie walkę wyborczą, ale wzajemne wymordowanie się, jeżeli nie przyjdzie przedtem rząd, który powoła do życia armję, żandarmerję, policję, władze powiatowe. Ciekawe jak bez zorganizowanej administracji można ułożyć listy wyborcze i przeprowadzić wybory.

Odezwa Rady Regencyjnej to objaw smutny dyletantyzmu politycznego, podkopującego byt polskiego państwa. Jest kapitulacją przed obstrukcją międzypartyjników i anarchją lewicy.

(Warszawa 9-X-1918.)

Wł. Studnicki.

Legjony i Piłsudzki.

Dnia 8 października 1831 r., przeszło granicę pruską i złożyło bezradnie broń sławą okrytą 25 baon. piech. 52 szwadr. jazdy i 95 dział artylerji z 1535 oficerami. Razem z korpusem gen. Ramorino, który w parę dni uczynił to samo, złożyło broń i na haniebną skazało się tułaczkę 41 000 wsławionego w bojach żołnierza.

W lipcu i sierpniu 1917 r. 200 oficerów i 4000 żołnierzy odmówiło złożenia przysięgi, oddało bezradnie broń i dobrowolnie zamknęło się w haniebnych obozach jeńców, skazując się na żebractwo, nędzę i rozpacz. Dwa razy tyle oficerów i żołnierzy galicjan zażądawszy dymisji, przeniosło się do austrjackiej armji, by sławne życie żołnierskie poczęte pod polską chorągwią zakończyć w rozpaczy i zwątpieniu w obcym szeregu i na obcej ziemi.

W jednym miesiącu przestał istnieć pierwszy od 50-ciu lat korpus polski, który w 3 letnich krwawych bojach odnowił sławę wojenną pola-

ków, a niemniej w ciężkich walkach emancypacyjnych wewnętrznych zdobył sobie samodzielność i odrębność narodową do tego stopnia, że mógł z większą zdatnością i łatwiej przystąpić do budowania własnej armji narodowej niż to było z legjonami Dąbrowskiego po ich powrocie do kraju w 1806 r.

Doniosłość tego zdarzenia, którego analogję w dziejach wojennych Polski odnajdziemy niejednokrotnie i wpływ na dalszy rozwój sprawy wojskowej w Polsce jest tak widoczny, że zadawszy sobie trudu dokładnego oświetlenia powyższego zdarzenia, postaramy się wyciągnąć wskazówki, któreby w dalszej pracy nad budową Wojska Polskiego mogły być pożyteczne.

Sugestewny wpływ opinji publicznej na Legjony.

Zbrojny czyn Legjonów Polskich już od samych początków swoich napotykał w społeczeństwie naszym na opór i przeciwdziałanie o potężnej sile. Od początku też zarysowały się dwa kierunki tej siły. Jedna bezwzględna, nieprzejednana, konsekwentnie i niezmordowanie wroga tworzeniu jakiejkolwiek polskiej siły wojskowej w kraju, a za to przyklaskująca i współczująca wszelkim próbom stworzenia jej surogatu pozo krajem, w Ameryce, we Francji lub Rosjl, jawnie lub półjawnie orjentację koalicyjną na sztandarze swym nosząca, Narodowa-Demokracja, dziś całunem międzypartyjnym okryta, grabarka Legjonu Wschodniego, dziś na gruzach Legjonu Zachodniego hymn zwycięstwa intonuje.

Druga siła nie tak zasadniczo i bezwzględnie wroga, lękliwie usiłująca tylko młodzieńczy rozmach Legjonów zahamować, w N. K. N. zorganizowana, w miarę tryumfu i powodzeń legjonowych, sama w tryumf wierzyć zaczęła, potem zasymilowana zupełnie, niejeden sukces i nie jedną zasługę jej przypisać należy. N. K. N., w okresie ostatniego przesilenia w Legjonach swą energją pragnący zachować Polsce w momencie dziejowym choć słabą siłę zbrojną, dowiódł wielkiego rozumu politycznego i przenikliwości, dowiódł, że sprawę Legjonów poślubił serdecznie i potrafi jej bronić.

W miarę zajmowania Królestwa przez wojska sprzymierzone, Legjony, a zwłaszcza ta ich część, która od początku w Królestwie walczyła, pogrążała się coraz bardziej w marazm opinji publicznej i coraz bardziej opinją tą nasiąkała:

I tutaj jak w Galicji idea Legjonów przepierać się musiała przez takie same dwa prądy polityczne, z których pierwszy znacznie silniejszy, a drugi znacznie słabszy niż to na początku wojny w Galicji miało miejsce.

Od wybuchu wojny światowej do dnia zajęcia Warszawy Legjony Polskie walczące za sprawę rosyjskiego zaboru nie otrzymały z Królestwa więcej nad 4 do 5 tysięcy żołnierza. Ta prowincja Polski szczęśliwie

uwolniona od przymusowego składania podatku krwi w tej wojnie, złożyć go dobrowolnie nie chciała dla sprawy własnej, domagając się naiwnie gwarancji od okupantów, jakby nie największą gwarancją było stworzenie własnej siły zbrojnej. Jakże blado wypada udział Królestwa w Legjonach wobec udziału w nich okrwawionej i zrujnowanej Galicji.

Na rubieżach dawnej Rzeczypospolitej znalazły się walczące już od roku legjony, szczerbione bezustannie przez krwawy młot wojny, szeregi wypełniały się ciągle tym samym żołnierzem, który przez chorobę lub ranę wytrącony z szeregu, ze szpitali, z domów ozdrowieńców, przez kadrę powracał nieraz 5 i 6 razy, by doczekać się nareszcie przebudzenia rodaków lub znaleźć śmierć pocieszycielkę. Od początku wojny aż do zejścia z frontu w Legjonach walczył ciągle ten sam żołnierz. Gdy pułki walczących obok nas armji otrzymywały z kraju po kilkanaście bataljonów marszowych, pułki legjonowe w ciągu 3-ch lat wojny otrzymały po kilka kompanji marszowych, złożonych po większej części z ozdrowieńców, z „przenicowanych" żołnierzy. Legjony nasze nie mogły nawet powiększać i uzupełniać swych szeregów przez wcielanie jeńców Polaków, co wszakże było podstawą uzupełnień Legjonów Dąbrowskiego. Tego zabraniało wszakże prawo międzynarodowe, ale prawo takie złamać mogła wola narodowa!

Dziwny był stosunek społeczeństwa do żołnierza legjonowego, był on niezaprzeczenie przedmiotem ciągłej troski i ofiarności publicznej, obdarowany podarunkami, obsypywany słodyczami na każde święta, honorowany, pieszczony i psuty przez miasta, w których przebywał lub przez które przechodził, w istocie był tylko zabawką odświętną, odosobnioną garstką przez własny naród na śmierć bezpotomną skazany. Otoczono nas szacunkiem, składano wieńce na skronie, ale do miary naszej nikt sięgnąć ani mierzyć się nie ośmielił.

Wierzono we wszelkie kombinacje polityczne, w najrozmaitsze wyniki wojny nie wierzono tylko we własną siłę, we własną moc narodową, która jedynie tylko mogła być gwarancją przyszłej niepodległości, bo i w nią nawet nareszcie wierzyć zaczęto. Nie ufano Legjonom, zasłaniano się Warszawą, która wówczas po tamtej stronie rowów strzeleckich się znajdowała, a z której miało paść hasło i dyrektywa dla narodu.

Zbieg to szczęśliwych okoliczności że w tych warunkach Legjony przeżyły wojnę, żeśmy kurhanami na granicach ojczyzny się nie pokładli, że niedobitków wicher rozpaczy po świecie nie rozgonił. Narazie to się nie stało ale zaród śmiertelny padł i wyda plony.

W strukturze społeczeństw współczesnych dusza wojska jest odbiciem duszy narodu, prądy toczące jego duszę stoczą koniec końcem i wojsko, od tego ustrzec się nie można, dowodów na to dostarcza obecna wojna.

Legjony były wojskiem nerwowem, wojskiem czułem na cierpienia narodowe, psychoza społeczna dotknęła ich wodza, czemużby dotkąć nie miała ich samych.

Dnia 5 sierpnia padła Warszawa, wojna huraganem przebiegła ziemię polską i zaczajona na jej krańcach, szczerzy groźnie kły swoje, gotowa każdej chwili powrócić i kraj w perzynę zamienić. Zdawałoby się, że teraz poza już wielka do wydobycia największej mocy z narodu, że czas pokazać te siły, o których mówiono armiom wyzwalającym Królestwo że są utajone w narodzie.

Brygadjer Józef Piłsudski ten faktyczny wódz aktywizmu Królestwa, ten spadkobierca imienia Dąbrowskiego, ten człowiek niepopularny w kraju i nieznany, a podobnie jak pierwszy twórca Legjonów za kondotiera ogłoszony, wyrusza do Warszawy, aby rzucić nareszcie z tamtąd żagiew wojny polskiej. Tak sądziliśmy, żołnierze tej brygady, otwierając nowy okres walk legjonowych—kampanję wołyńską. Oto nareszcie za ścianą naszych szeregów powstanie polska moc, oto nareszcie Ojczyzna przyzna się do krwi naszej wylanej, nareszcie trud nasz i znój nie będzie zmarnowany.

Powrócił do Kowla Piłsudski, a wraz z nim wieść dziwna, która niestety prawdziwą się okazała, że wydał on polecenie swym emisarjuszom i organizacjom powstrzymywania ochotników zgłaszających się do legjonów, Krok ten jest epokowym w dziejach legjonów, w dziejach obecnej wojny i walki o naszą niepodległość, Oczywiście po takim wystąpieniu Piłsudskiego mizerny napływ ochotników zmalał zupełnie, staliśmy się oddziałem na śmierć powolną i upływ krwi skazanym.

Rzecz nie zrozumiała, Piłsudski, który jak sam powiedział w jednym z rozkazów dziennych: „chciał aby w obecnej wojnie nie zabrakło polskiej szabli“, sam ją złamał w chwili gdy ziemia polska była obcą siłą uwolniona, gdy skutki wojny zdawały się już być w części widoczne. Piłsudski trzeźwy polityk i żołnierz, twórca realnej siły narodowej — siły zbrojnej, wstrzymywał wzrost tej siły, a począł domagać się od okupantów, wraz z chórem politykującego tłumu... gwarancji i deklaracji, a wtedy dopiero obiecując wystawić armję polską. Oczywiście okupantom w tym czasie armja znacznie mniej była potrzebna niż np. Polsce. Rosja była wtedy rozgromiona, a możliwości pokojowe bardzo wyraźne, to też propozycję Piłsudskiego zignorowano. Taki był rezultat wystąpienia Piłsudskiego na zewnątrz, wewnątrz natomiast w kraju własnym były skutki stokroć straszniejsze.

Naród pogrążony w śpiączkę, uczuwający wstręt do wszelkiej akcji, mającej na celu wytrącić go z samobójczej bierności, trzeba było ciągle przypiekać jedną ideę, bezustannie i niezmorowanie krzesać iskry woli i rozdmuchiwać w płomień czynu, a nie dodawać mu narkozy idejami

neutralności i wyczekiwania, których aż nadto we krwi swej posiadał i które go tylko umacniały w najwygodniejszej dlań niefrasobliwej pozycji. Akcja Piłsudskiego okazała się w wysokim stopniu niepedagogiczną.

Cóż się dzieje?

Oto Piłsudski kondotier, Piłsudski rewolucjonista i sprzedawczyk staje się momentalnie człowiekiem sławnym, politykiem rozumnym, bohaterem narodowym nieomal, ach bo już przestał pociągać naród na te zawrotne wyżyny, sam zeszedł na jego padół nędzny. Piłsudski uległ sugestji własnego narodu, przestał być wodzem, a stał się politykiem.

Piłsudski zdawał sobie z tego sprawę. W Październiku 1915 r. meldowałem sie w Komendzie 1-ej Brygady w Kowlu, w pewnej sprawie służbowej. Widziałem wtedy Piłsudskiego w otoczeniu swego sztabu rozmawiającego na temat bieżącej polityki i usłyszałem znamienne jego słowa z goryczą wyrzeczone: „Pierwszy raz byłem w zgodzie z własnym narodem“. —

W czasie gdy Piłsudski, wróg wszelkich fikcji, począł sam największą fikcją operować, fikcją armji mającej być stworzoną -- dziwną ewolucję duchową przechodzi najbliższe Jego otoczenie, przenika to, rzecz prosta w szeregi 1-ej Brygady, a potem dalej nurtować będzie całe Legjony. Dotychczas każdy z nas z goryczą i boleścią mówił o narodzie, który samobójczą odpycha los szczęśliwy, niewolniczo zmiany pana oczekując, dziś mówi się z zachwytem o dojrzałości politycznej społeczeństwa, które się na lep obietnic okupantów brać nie daje.

Od tych to czasów daje się początek obstrukcjonizmu, jaki w stosunku do tworzenia własnej Siły Zbrojnej przenikać będzie niekiedy nawet bezwiednie całe Legjony. Stworzono Polską Organizację Wojskową, wyrosłą z grupki różnych spiskowców niegdyś na tyłach armji rosyjskiej operującej. Niektórzy chcą uważać P. O. W. za dalszy ciąg Związków i Drużyn Strzeleckich; Pogląd najfałszywszy w świecie, — Związki i Drużyny budziły naród do czynu zbrojnego, ich zasługa, że w momencie Światowej Wojny zalśniła polska broń, P. O. W. bezwiednie może powstrzymywała naród od czynu: pójdziesz, mówiono, narodzie gdy będzie niepodległość ogłoszona, to znów gdy będzie polskie ministerjum wojny — zapominając, że wtedy może już wcale wojska nie będzie potrzeba.

Jaki taki młody człowiek, włożywszy granatową maciejówkę, szedł do kawiarni i rozprawiał o wojnie, zamiast wziąwszy karabin napisać krwią manifest wolności. Gdy w r. 1806 Leg. Polskie wróciły do kraju jakże bardzo los Polski wydawał się wtedy problematycznym, pomimo ogłoszenia Księstwa Warszawskiego, Dąbrowski wtedy nie stwarzał cywilno-wojskowej rezerwy narodowej, lecz powołał naród pod broń i poszarpane

szeregi legjonistów zapełnił młodzieżą, która jeśli chciała Polski, to szła się o nią bić!

P. O. W. pogłębiała psychozę społeczeństwa w Królestwie. Podane tutaj momenty oddziaływania psychicznego opinji publicznej na Legjony, należy brać pod rozwagą, chcąc zrozumieć ostatni i najboleśniejszy kryzys, jaki pod hasłem przysięgi wstrząsnął i zachwiał ostatecznie legjonami.

(d. c. n.)

Milis.

Mali ludzie.

Gdyby choć jedna pierś była skrojoną
Nie podług miary krawca, lecz Fidjasza.

W jednym ze swych dzieł Hubert Spencer pisze, że na każdym kroku spotykamy się z przejawami, świadczącemi o tym, że ogromna większość ludzi stara się przejść przez życie, tak, aby nie czynić najmniejszego wysiłku umysłowego.

Zdanie to przyszło mi do głowy, kiedym przeczytał odezwę z d. 2 września r. b. podpisaną przez szereg stronnictw demokratycznych. Zadałem sobie pytanie, czego ci ludzie właściwie chcą? Mam wrażenie, że możnaby do nich zastosować słowa — niczego się nienauczyli i niczego nie zapomnieli. Te same zużyte, banalne, bezzębne, starcze formuły niczem od przepisów talmudycznych lub też pacierzy różańcowych przez dewotki klepanych nie różniących się. Płytkość, szarzyzna, ubóstwo duchowe wieje z tych kart. Jaką wartość, jakie znaczenie może mieć podobna odezwa w chwiil obecnej? Komu i poco potrzebne są te świstki bezimienne? Czy ma być to asekuracja na wypadek, gdyby rewolucja społeczna zatryumfowała na całej linji? Czy ma to być dowodem, że znajdą się u nas zawsze grupy ludzi, którzy nigdy z rzeczywistością się nie liczyli i liczyć nie będą. Jeżeli takim był cel autorów tej odezwy, to prawdopodobnie został osiągnięty. A może odezwa ta ma wartość czysto mnemoniczną? Autorom chodzi o to zapewne, aby nie zagubić i nie zatracić nowego swego „światopoglądu“?

Nie chcę bynajmniej zamykać oczu na rzeczywistość nas otaczającą. Nie przeczymy bynajmniej, ta wojna obecna i kryzys ekonomiczny, który dotyka szerokie warstwy, uczyniły wysoce aktualnemi zagadnienia społeczne. Zgadzamy się na to, że trzeba „z żywemi naprzód iść“. Sądzimy, że uporczywe trzymanie się haseł konserwatywnych, w chwilach przeszacowywania wszelkich wartości może być równie zgubnem, jak takież kurczowe czepianie się haseł demagogicznych.

Sądzimy jednak, iż jedynem hasłem naszem w chwili obecnej może być tylko jedynie nasza państwowość. Rzucanie hasła respubliki ludowej *à tout prix* w chwili, kiedy wyniki wojny są jeszcze nieznane, kiedy nie wiemy, jaki będzie ustrój państw nas otaczających, uważamy za wprost śmiesz-

ne, tak jak za śmieszne uważalibyśmy próby wskrzeszenia, dajmy na to monarchji elekcyjuej lub wogóle monarchji, gdyby, dajmy na to, huragan dziejowy zmiótł wszystkie dynastje europejskie. Do tego tymczasem jeszcze daleko. Nie będziemy wraz z Guizot'em wykazywać tę olbrzymią elastyczność, jaką instytucje monarchiczne wykazały wśród burz dziejowych. Sięgnijmy raczej do ideologji naszej z roku 1830. Zobaczmy co mówi o tem jeden z największych myślicieli, jakich Polska wydała — człowiek, który nie kierował się w życiu martwemi jeno formułami, rozumiejąc dobrze iż formuły te mają taką wartość, jak domki z kart przez dzieci gwoli zabawie wznoszone. Monarchizm, demokratyzm, respublika... słowa, słowa, słowa. Na początku był czyn. W zaraniu państwowości naszej musi być zimny kamienny imperatyw — najprzód być.

Zaprawdę czy nie ułudą tylko jest ta wiara we wszechmocność i wszechwładzę rewolucji.

„Byłeś mi kiedyś bożyszczem o tłumie,
Dziś miłość moja już klęknąć nie umie
Na stopniach twoich bezbożnych ołtarzy"

śpiewa poeta. Śmiać, płakać się chce, gdy po 80 ciu latach odczytujemy we wszelkiego rodzaju przeglądach demokratycznych deklamacje na temat miljonowych mas z nad Wołgi, które podadzą nam „bratnie dłonie" — obficie krwią naszą zbryzgane.

„Rewolucja — pisze Mochnacki — ma do przełamania wielkie przeszkody, ale na nieszczęście w sobie samej. Jest potężniejsza niźli wszystko na świecie, ale jednak ulega, wszędzie klęski ponosi".

„Obaczmy, co królowie robią! Sekret, który pozwala im panować po śmierci, rządzić bez wiary, wybierać ogromne podatki w wieku powszechnej chciwości i nędzy, sekret, który szkieletom taką moc daje, musi być nieporównany".

„Na dworach, między dworami, w całej królewszczyznie i jej służbie zimna krew, jeden interes, najwyższa dyplomacja! Królowie, jeżeli przypadkiem coś między niemi zajdzie, porozumiewają się natychmtast. Czas, kiedy się o byle co kłócili przeminął i już podobno nigdy nie wróci. Król króla w gazetach nie osławia. Do boju zawsze gotowi, zawsze i wszędzie swój interes pilnują i temu interesowi *wszystko poświęcają nawet chciwość, duszę i miłość własną.*

„Monarchowie umieją być posłusznymi". Oto najgłębsze, być może, ze zdań tego artykułu genjalnego polityka. „Potrzeba, żeby wolność została carem w swoim państwie". Co najbardziej nas porywa i uderza w słowach Mochnackiego, to ta dumna pewność siebie i odwaga cywilna, z jaką nie obawia się on słów najbardziej niepopularnych. „Co do absolutyzmu — prawda. Gdzież i kiedyż chciałem to ukryć, że rewolucji zbawienie widzę jedynie w kształcie rządu energicznego, t. j. absolutnego bo inny rząd być nim nie może?"

Czy nie śmieszną i niegodną ludzi dorosłych rzeczą jest występowanie z hasłami rewolucyjnemi, kiedy państwa oddawna niepodległe i stokroć od nas potężniejsze nie odważyłyby się lekkomyślnie rezygnować z tych korzyści, jakie im związki dynastyczne zapewniają? Czyż trzeba przypominać rycerzom czerwonego sztandaru, że treść a nie forma stanowi o rzeczy, że np. prezydent Stanów Zjednoczonych ma większą władzę

od króla angielskiego, dzięki konstytucji, która mu pozwala rządzić bez gabinetu, że wreszcie nie forma republikańska czy demokratyczna decydują o dodrobycie klas pracujących, ale rozwój ekonomiczny, organizacja i praca, praca i jeszcze raz praca.

Powie nam ktoś, że to również tylko słowa. Nie! możemy sformułować program konkretny i wyraźny.

1. Polityka zewnętrzna w chwilach przełomowych może i powinna być w rękach rządu, nie wolno nam występować na zewnątrz jako poważnione mrowisko ludzkie. Kto postępuje inaczej, ten choćby najpiękniejszemi pozorami cnoty obywatelskiej się ochraniał, pozostanie w oczach naszych targowiczaninem. Każda robota w tym kierunku jest mniej lub więcej bezwiedną pracą już nie pour le roi de Prusse lecz pour l'empereur de la Russie, że Rosja bez absolutyzmu istnieć nie może, o tym jeszcze sam mistrz Karol Marx pisał.

2. W dziedzinie polityki wewnętrznej trzeba trzymać się polityki silnej ręki, nie wolno tolerować agitacji demagogicznej w rodzaju tej, jaką uprawiają niektóre pisma, jak naprz. „Polak". Jeden z ostatnich numerów tego pisma poświęcony jest propagandzie ideologji bolszewizmu. Bezimienni autorzy piszą wprost, że jeżeli rewolucja bolszewicka się nie udała, tak jak powinna była się udać, to tylko dzięki temu, że rosjanie są narodem mało kulturalnym, obiecując czytelnikom, że u nas pójdzie lepiej. Nie będziemy tu dowodzić, że reforma agrarna nie należy bynajmniej do najpilniejszych spraw w kraju naszym, choć podział gruntów większej własności pomiędzy bezrolnych lub małorolnych, mógłby conajwyżej polepszyć byt tych warstw na 10 lub 20 lat, i to za cenę obniżenia kultury rolnej. Chodzi o chwilę obecną. Musimy mieć chleb, choćbyśmy musieli zaprząc do robót w polu wszystkich zdolnych do pracy. To jasne i proste.

„Który z systemów socjalizacji" obierzemy po wojnie, albo jak wywiążemy się z ciężarów długów państwowych, to wszystko uważamy za spory de lana caprina. A zatem precz z targowicą!

Nie o to w tej chwili chodzi, kto będzie rządził Najjaśniejszą Rzecząpospolitą, ale o to, by ona wprzód mocno na własnych stanęła nogach. Tym, którzy kamień grobowy odwalać przeszkadzają, powiedzieć możemy tylko jedno „precz z rękami".

Stefan Parys.



Redaktor **Wł. Studnicki.** Druk-Tłocznia P. Szwedego, Warecka 15.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.